

IZABELA KORYŚ

Książki bardziej książkowe od innych. Społeczne atrybuty prototypu książki

Gdybym miał iść do księgarni i kupować komiks, to bym nie powiedział, że idę kupić książkę, tylko że idę kupić komiks. Jeżeli kupowałbym książkę akademicką, to też bym nie powiedział, że idę sobie kupić książkę, tylko bardziej podręcznik [...]. Jakbym miał na prezent komuś kupić książkę to nie kupiłbym podręcznika¹.

Kiedy w 1992 roku Biblioteka Narodowa rozpoczęła regularne badania stanu czytelnictwa w Polsce, k s i ą ż k a była pojęciem całkiem zrozumiałym – jego zakres wyznaczała materialna forma kodeksu², która jednoznacznie odróżniała ją od prasy. Książki dzieliły się wówczas na beletrystykę i niebeletrystykę, albumy, atlasy, encyklopedie, itp., niemniej to co jest k s i ą ż k ą, a to co nią nie jest, z racji materialnej formy kodeksu było dla ówczesnych użytkowników oczywiste. W ciągu ponad 20 lat „oczywistość” książki uległa rozmyciu. Oferta wydawnicza znacznie się poszerzyła, pojawiły się książki w formatach cyfrowych, zaś w sytuacjach codziennych, w których wcześniej korzystano z papierowej encyklopedii, słownika, albumu czy atlasu geograficznego, dziś wystarczy jakiegokolwiek urządzenie z dostępem do internetu.

1 Cytat z wypowiedzi uczestników grupy określanej w badaniu jako nieczytający trzydziestolatkwie i rekrutowanej zgodnie z kryteriami zdefiniowanymi w tabeli 2, s. 72–75. Por. D. Michalak, *Czytanie książek – ujęcie jakościowe*, s. 31–64.

2 Kodeks to termin techniczny odnoszący się do książki paginowanej, w odróżnieniu od zwoju, tabliczki czy innych form jakie przybierała książka; paginowana, to znaczy złożona z jednostronnie spiętych kartek umieszczonych w okładkach.

W badaniach czytelnictwa prowadzonych przez Bibliotekę Narodową respondenci proszeni są o podanie tytułów książek, które przeczytali w ciągu minionego roku. Wśród odpowiedzi dominują wskazania beletrystyki, tak jakby książki niebeletrystyczne były z pewnych względów pomijane lub ich lektura nie była postrzegana w kategoriach czytania książki. Być może idea książki nie jest dla respondentów oczywista i jednoznaczna, lecz stopniowalna. Pewne zaś typy publikacji – jak również ich lektura – mogą być postrzegane jako mniej książkowe niż inne, a przez to pomijane w odpowiedziach na pytanie o książki czytane w ostatnim roku, traktowane jako wskaźnik poziomu czytelnictwa.

Książka: ujęcie bibliologiczne

Problem z precyzyjnym i jednoznacznym zdefiniowaniem tego, czym jest książka, mają sami bibliologowie. Stanisław Migoń zastrzegając się, że książka „jest tzw. pojęciem otwartym (jak np. sztuka) i nie da się do końca zdefiniować”³, zaś trudności biorą się stąd, że:

jest to pojęcie wieloznaczne, że zmieniało się historycznie, że rozumiane jest bądź szeroko, bądź wąsko, że granice między nim i innymi środkami przekazu są płynne i nigdy nie były definitywnie ustalone⁴.

Zdaniem Migonia, uniwersalna definicja książki jest „możliwa tylko na wysokim szczeblu uogólnienia, graniczącym już z kolei z potocznym uproszczeniem”. Radosław Cybulski zauważa, że jej pełna definicja musiałaby uwzględniać „tak wiele składników i aspektów, że straciłaby cechy definicji przerażając się w opis”⁵.

Encyklopedia wiedzy o książce podaje sześć definicji, w świetle których książką jest zarówno dokument tekstowy (powielony technika poligraficzną) mający postać kodeksu, ale też wydawnictwo zwarte (w przeciwstawieniu do czasopisma) o objętości powyżej 64 stron (w odróżnieniu od broszury). Książka to także „zespół treści psychicznych, utrwalonych w tekście elementów materialnych oraz funkcji społecznej, polegającej na oddziaływaniu tych treści na życie umysłowe i społeczne”⁶. Cybulski, wyróżnia „książki *sensu stricto*”, „książki *sensu*

3 K. Migoń, *Nauka o książce wśród innych nauk społecznych*, Wrocław 1976, s. 50.

4 Ibidem, s. 6.

5 R. Cybulski, *Struktura i właściwości książki*, „Studia o Książce” 1984, t. 14, s. 3.

6 *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971, szpalta 1260.

largo” oraz „nie-książki”⁷, podkreślając, że książka tworzy „integralną całość treści, funkcji i formy”⁸. Jak zaznacza Małgorzata Góralska pojęcie książki charakteryzuje się „specyficzną dwoistością” ponieważ „odnosi się zarówno do komunikatu, zbioru myśli ludzkich, jak i do przedmiotu, stanowiącego fizyczny nośnik tych treści”⁹.

Nowsze ujęcia, jak zaproponowany przez Sebastiana Kotułę neologizm „książkowatość”, starają się zdefiniować książkę przez „zbiór cech, jakie musi posiadać przedmiot, aby móc być książką”¹⁰ przy czym nie są to warunki konieczne i wystarczające. Jak wyjaśnia Kotuła, książka zawiera tekst, ale to nie sam tekst ją konstituuje, gdyż „tekst nie jest książką”. Tak jest istotnie – tekst w książce jest zmaterializowany w układzie typograficznym i ściśle związany z formą kodeksu oraz z papierem, na którym został utrwalony (który z kolei posiada takie fizyczne właściwości jak ciężar lub zapach). Zdaniem Kotuły książkowatość konstituuje dopiero triada wydrukowanego „tekstu”, „materiału” (w formie kodeksu) oraz „czytania” (rozumianego jako „proces odczytywania znaków graficznych umieszczonych na kartach strony z szybkością regulowaną przez zdolności czytelnika”).

Autor rozciąga to pojęcie także na „status ekonomiczny” (tj. możliwość kupienia i sprzedania obiektu), „wartość kulturową” (książka jest jego zdaniem „wehikułem” kultury) oraz „pozycję prawną” (tj. zawartość będącą wytworem pracy intelektualnej i chronioną prawem)¹¹.

Książka: ujęcie potoczne

W jaki jednak sposób myślą o książkach zwyczajni ludzie? Co w ich poczuciu definiuje książkę „o której wiesz, że jest książką, kiedy ją widzisz”¹²? Trudno oczekiwać od nich znajomości terminów bibliologicznych lub pogłębionej refleksji nad błędem dwuznaczności wpisany w definiowanie książki raz przez jej formę

7 R. Cybulski, *Struktura i właściwości książki...*, s. 34.

8 Ibidem, s. 33.

9 M. Góralska, *Próba analizy pojęcia książki w ujęciu funkcjonalnym, strukturalistycznym i semilogicznym*, w: *Ze współczesnych zagadnień nauki o informacji*, pod red. M. Górnego i P. Nowaka, Poznań 1997, s. 9.

10 S. Kotuła, *Książkowatość jako propozycja terminologiczna i poznawczo-badawcza dla bibliologii*, w: *Książka i biblioteka w procesie komunikacji społecznej*, pod red. R. Aleksandrowicz i H. Rusińskiej-Giertych, Wrocław 2015, s. 128–129.

11 Ibidem s. 129.

12 K. Houston, *Książka: najpotężniejszy przedmiot naszych czasów zbadany od deski do deski*, przeł. P. Lipszyc, Kraków 2017, s. 10.

materialną, innym razem przez komunikat, sposób zorganizowania tekstu bądź sposób jego odczytu. Na jakiej podstawie ludzie decydują o tym co jest, a co nie jest książką? Czy książka to w potocznym rozumieniu to coś więcej niż kodeks? Jakie kryteria decydują o wyodrębnieniu książek z uniwersum utrwalonych treści typograficznych? Czy istnieją książki mniej lub bardziej książkowe od innych? Które właściwości książki – dotyczące jej wyglądu, zawartości czy przeznaczenia są w potocznym odbiorze kluczowe dla zaklasyfikowania konkretnej publikacji do grupy książek, które zaś z niej wykluczają? Zgodnie z koncepcji prototypu Eleanor Rosch¹³, można przyjąć, że książkowatość książki jest funkcją jej prototypowości.

Każdy z nas posiada pewne wyobrażenia i wiedzę dotyczącą współwystępowania cech najbardziej typowych dla egzemplarza danej kategorii – to właśnie jest prototyp. O stopniu prototypowości konkretnego egzemplarza (w tym wypadku fizycznie istniejącej książki) decyduje ogólna liczba cech dzielonych z prototypem. W odróżnieniu od typowej klasyfikacji opartej na cechach semantycznych, gdzie na przykład ptak jest definiowany poprzez zbiór jego cech (ma dziób, pióra i lata...), teoria prototypów rozważa kategorię ptak jako złożenie różnych obiektów, których status jest nierówny. Poszczególne egzemplarze danej kategorii mogą przynależeć do niej w różnym stopniu będąc jej lepszym reprezentantem niż inne, np. wróbel jest bliższy prototypowi ptaka niż struś czy pingwin, krzesło jest bardziej meblem niż lampa, a gruba powieść w twardych okładkach może być postrzegana jako bardziej „książkowa” niż cienki tomik poezji lub malowanka dla dzieci. Czy oznacza to również, że zostanie on pominięty w odpowiedzi na pytanie o czytane książki? To właśnie miał ustalić eksperyment przeprowadzony w ramach badania Biblioteki Narodowej „Czytanie książek – ujęcie jakościowe”¹⁴.

Założenia i przebieg eksperymentu

Trudno jest poddać świadomej refleksji kryteria potocznych klasyfikacji, dokonywanych z reguły nieświadomie. Aby pomóc uczestnikom badania otrzymali oni 23 publikacje, zarówno książkowe i jak i nieksiążkowe (wydawnictwa ciągłe, katalog

13 E. Rosch, *Zasady kategoryzacji*, w: *Psychologia poznawcza w trzech ostatnich dekadach XX wieku*, red. Z. Chlewiński, Gdańsk 2007, s. 409–430. Szczegółowe omówienie koncepcji Rosch zawiera m.in. Z. Chlewiński, *Umysł dynamiczna organizacja pojęć: analiza psychologiczna*, Warszawa 1999.

14 D. Michalak, *Czytanie książek – ujęcie jakościowe*, s. 31–64.

handlowy), należące do różnych typów (album, komiks, publikacja naukowa, plastikowa książeczka-zabawka dla dzieci), gatunków (literatura, poezja, dramat), zaadresowane do różnych grup odbiorców (dorośli, dzieci, specjaliści) i zróżnicowane pod względem formatu, oprawy i przeznaczenia. Ich szczegółowy opis zawiera tabela 1.

TAB. 1 Wykaz publikacji wykorzystanych w badaniu

Autor / tytuł, adres bibliograficzny	ISBN / ISSN	Liczba stron	Oprawa	Format (cm)
<i>Przepisy na Boże Narodzenie: 135 przepisów kulinarnych z całego świata</i> , [przepisy i aranżacja potraw Kurt Scheller], Warszawa 2003 (Akademia Kurta Schellera)	83-89325-10-1	95	miękka (broszurowa)	22×16,5
Krystyna Angielska, <i>Nostalgia</i> , [tł. I. Żylenko], Warszawa 2000	83-7009-291-8	108	miękka	16×12
Lucyna Ćwierczakiewiczowa, <i>Jedynie praktyczne przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast itp.</i> , Warszawa 2004	83-7386-071-1	256	twarda	23,5×16,5
<i>Reguły życia społecznego: oksfordzka psychologia społeczna</i> , praca zbiorowa pod red. W. Domachowskiego i M. Argyle'a, [tł. z ang. M. Brząkała et al.], Warszawa 1994	83-01-11412-6	257	miękka	20×14
Michał Hanczakowski [et al.], <i>Literatura i jej konteksty</i> , Bielsko Biała 2000	83-7266-023-9	668	miękka	10×7
Hanna Januszewska, <i>Pyza na polskich drózkach</i> , cz. 1, il. A. Kilian, Warszawa 2006	83-10-11141-X	276	twarda	18×12
Marek Kamiński, <i>Moje bieguny. Dzienniki z wypraw 1990–1998</i> , wyd. 2, Gdańsk 2008	987-83-911009-7-4	448	twarda	21 × 15
Jan Kochanowski, <i>Odprawa posłów greckich</i> , Warszawa 1982	83-06-00499-X	40	miękka (broszurowa)	19×12
<i>All-star Batman i Robin, cudowny chłopiec</i> , scen. Frank Miller, il. Jim Lee; tusz Scott Williams; kolory Alex Siclair; wprow. Bob Schreck; [tł. z jęz. ang. J. Grzędowicz], Warszawa 2009 (Mistrzowie Komiksu. Klub Świata Komiksu; album 644)	978-83-237-2585-5	241	twarda	26×17
Dżulietta Markusik, <i>Słownik polsko-ukraiński, ukraińsko-polski</i> , Warszawa 1998	83-87071-72-2	420	miękka	10,5×7
<i>Modlitewnik codzienny</i> , oprac. ks. Henryk Małecki, Krystyna Raczkiewicz, Warszawa 2006	83-7232-676-2*	384	twarda	15×10,5

* Brak egzemplarza obowiązkowego w katalogach bibliotek uprawnionych

TAB. 1 Wykaz publikacji wykorzystanych w badaniu (cd.)

Autor / tytuł, adres bibliograficzny	ISBN / ISSN	Liczba stron	Oprawa	Format (cm)
Leif Gustav Willy Persson, <i>W innym czasie, w innym życiu</i> , przeł. W. Łygaś, Warszawa 2011	978-83-7554-279-0	439	miękka	20,5 × 13
Eustachy Ryłski, <i>Warunek</i> , Warszawa 2005	83-247-0044-7	254	twarda	20 × 12,5
<i>Na planie</i> , [tł. A. Hajpel, K. Mieszowska, M. Kiersnowska], Warszawa 2011 (Scooby-Doo! Na tropie komiksów; 2)	978-83-7550-597-9	93	miękka	19,5 × 13,5
Robert Lawrence Stine, <i>Podwójna randka</i> , przeł. M. Żółkiewicz, Wrocław 1996	83-7162-120-5	111	miękka	20 × 14
Te-Te [Tomasz Tomaszewski], <i>Popman mix</i> , Warszawa 2009	978-83-60915-34-9	155	miękka	23 × 16
Kazimierz Mikulski, [aut. tekstów Anna Żakiewicz, Urszula Czartoryska; przekł. tekstów na jęz. ang. J. Gerould], Warszawa 2004	83-7009-515-1	144	twarda	27 × 26
<i>Budżety Gmin w latach 1994–1998</i> , Warszawa 1999 (Informacje i Opracowania Statystyczne)	1506-669X	306	miękka	28,5 × 21
„Literatura na Świecie” 2003, nr 7–8 (384–385)	0324-8305	452	miękka	21 × 17
„Polska Bibliografia Bibliologiczna” 2005, oprac. Marzena Przybysz, [Warszawa 2007]	0860-6560	573	miękka	23,5 × 16,5
„Więź” 2000, nr 6 (500)	0511-9405	230	miękka	20 × 14
<i>Ikea. Katalog 2015</i> (copyright Inter Ikea Systems B.V. 2015)	–	326	miękka	22 × 20,5
Canpol Babies (plastikowa zabawka do kąpeli dla niemowląt w kształcie książki)	–	–	–	12 × 12

Wzorem eksperymentów Eleanor Rosch, uczestnicy badania zostali poproszeni o wskazanie „najbardziej książkowej książki” oraz uporządkowanie wyłożonych egzemplarzy od tych najbardziej do najmniej książkowych (w trakcie dyskusji grupowych moderatorki celowo używały terminu *książkowy*, nie wdając się w różnicę między „książkowością” a nieutrwaloną w języku polskim „książkowatością”)¹⁵. W praktyce sprowadzało się to do podziału na trzy grupy – najbliższych prototypowi książek najbardziej książkowych, ich przeciwieństwa, czyli „nie-książek”¹⁶ oraz grupy pośredniej – książek mniej książkowych, ale wciąż

15 Angielskim odpowiednikiem książkowości jest *bookshiness*, termin *bookness* Sebastian Kotuła przetłumaczył jako książkowatość, por. S. Kotuła, *Książkowatość jako propozycja terminologiczna...*, s. 127.

16 Terminu nie-książki używa w swojej klasyfikacji Radosław Cybulski (*Struktura i właściwości książki...*, s. 34), w powyższym tekście używam go do określenia tych publikacji, które uczestnicy badania wykluczili z kategorii książek – zarówno prototypowych jak i pośrednich.

jednak książek. W zadaniu tym bardziej interesujące niż same klasyfikacje były ich uprawomocnienia – wyartykułowane w poszczególnych grupach atrybuty uzasadniające prototypowość wskazanych pozycji oraz przypadki graniczne (np. modlitewnik) w przypadku których rozstrzygnięcie wymagało zbiorowego namysłu.

Większość badanych nie czytała żadnej z zaprezentowanych w badaniu pozycji, musieli więc sądzić książki po okładkach – nie robili tego chętnie. W codziennym życiu nikt chyba nie zastanawia się nad tym czy dzieciół jest bardziej ptasi od bociana, a słownik bardziej książkowy od albumu czy komiksu. Nic więc dziwnego, że zadanie to sprawiało niektórym sporą trudność, co otwarcie deklarowali:

Ja się nie podejmuję, książka to książka po prostu [...] to jest takie pytanie, jakbyśmy się spytali, kto z nas bardziej jest Polakiem, a kto mniej, to nie ma na to odpowiedzi¹⁷.

Inni w trakcie dyskusji zmieniali przyporządkowanie pewnych egzemplarzy lub redefiniowali przyjęte wcześniej kryteria klasyfikacji, czasem kategorię dystansując się wobec opinii pozostałych uczestników lub przeciwnie – narzucając im swoje stanowisko. Zadanie zachęcało do formułowania stereotypowych sądów o książkach i czytelnikach, prowokowało do formułowania pośpiesznych i stanowczych uzasadnień dokonywanych wyborów. Warto o tym pamiętać, przyglądając się jego wynikom.

Gdyby uczestnicy badania mogli zapoznać się wcześniej z treścią każdej książki w domu, przemyśleć uzasadnienia dokonanej klasyfikacji i, zamiast w zogniskowanym wywiadzie grupowym, objaśnić je w trakcie indywidualnego wywiadu pogłębionego, być może jego wyniki mogłyby być inne, choć niekoniecznie lepsze lub bliższe prawdy. Jest to pierwsze rozpoznanie tego rodzaju. Na tym etapie trudno jest ocenić na ile różnice w wyrażonych opiniach są wynikiem oddziaływania wieku, płci, poziomu wykształcenia czy pozycji społeczno-ekonomicznej, na ile rezultatem jednostkowych biografii czytelniczych. Każda z grup biorących udział w tym eksperymencie sklasyfikowała książki nieco inaczej (por. tabela 2). Jeśli jednak zrekonstruowało się kluczowe dla uczestników danej grupy atrybuty rozstrzygające o prototypowości książki, dokonane przez nich klasyfikacje okazywały się wewnątrznie spójne i logiczne. Co więcej – w uzasadnieniach dokonanych wyborów można było odnaleźć pokoleniowe, stratyfikacyjne i środowiskowe podobieństwa.

TAB. 2 Łączna klasyfikacja książek dokonana w grupach uczestniczących w badaniu

Autor / tytuł	Robotnicy z Warszawy	Nieczytający 30-latkowie	Gimnazjaliści z Warszawy	Maturzyści z Puław
L. G. W. Persson, <i>W innym czasie, w innym życiu</i>	10	10	10	10
M. Kamiński, <i>Moje bieguny. Dzienniki z wypraw 1990–1998</i>	10	10	10	10
E. Rylski, <i>Warunek</i>	10	10	10	10
J. Kochanowski, <i>Odprawa posłów greckich</i>	10	10	10	10
„Literatura na Świecie” 2003, nr 7–8 (384–385)	10	10	10	10
H. Januszewska, <i>Pyza na polskich drózkach</i>	5	10	10	10
K. Angielska, <i>Nostalgia</i>	5	10	5	10
R. L. Stine, <i>Podwójna randka</i>	0	10	10	10
<i>Reguły życia społecznego: oksfordzka psychologia społeczna</i>	5	10	0	10
„Więź” 2000, nr 6 (500)	5	5	5	10
<i>Kazimierz Mikulski</i>	5	5	0	5
<i>Modlitewnik codzienny</i>	5	5	0	5
M. Hanczakowski [et al.], <i>Literatura i jej konteksty</i>	5	5	0	5
Canpol Babies (plastikowa zabawka do kąpeli dla niemowląt w kształcie książki)	0	0	0	5
<i>Na planie</i> (Scooby-Doo! Na tropie komiksów; 2)	0	0	5	5
Te-Te, <i>Popman mix</i>	0	0	5	5
<i>All-star Batman i Robin, cudowny chłopiec</i> (Mistrzowie Komiksu. Klub Świata Komiksu; album 644)	0	0	5	5

Maturzyści z Warszawy	Matki maturzystów z Puław	Matki maturzystów z Warszawy	Wykształceni seniorzy	Studentki humanistki	Czytelniczki romansów	Umowna hierarcha książkowości
10	10	10	10	10	10	100
10	10	10	10	10	10	100
10	10	10	10	10	10	100
10	10	10	10	10	10	100
5	10	10	10	5	10	90
5	10	10	10	10	10	90
10	10	10	10	10	10	90
10	0	10	10	10	10	80
10	10	5	5	10	10	75
0	5	10	5	0	10	55
0	5	5	10	5	0	40
5	5	5	5	5	0	40
5	5	10	5	0	0	40
0	5	10	10	0	5	35
0	0	10	5	5	5	35
0	0	10	5	5	5	35
0	0	10	5	5	5	35

TAB. 2 Łączna klasyfikacja książek dokonana w grupach uczestniczących w badaniu (cd.)

Autor / tytuł	Robotnicy z Warszawy	Nieczytający 30-latkowie	Gimnazjaliści z Warszawy	Maturzyści z Puław
„Polska Bibliografia Bibliologiczna” 2005	5	5	0	5
L. Ćwierczakiewiczowa, <i>Jedynie praktyczne przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast itp.</i>	5	5	0	5
D. Markusik, <i>Słownik polsko-ukraiński, ukraińsko-polski</i>	5	5	0	0
<i>Przepisy na Boże Narodzenie: 135 przepisów kulinarnych z całego świata</i> (Akademia Kurta Schellera)	0	5	0	5
<i>Ikea, Katalog 2015</i>	0	0	0	0
<i>Budżety Gmin w latach 1994–1998</i>	0	0	0	0

Dla łatwiejszego porównania wyników, książkom zaklasyfikowanym do grupy książek o największym stopniu prototypowości w powyższym zestawieniu przypisano 10 punktów, zaliczonym do grupy pośredniej – 5 punktów, nie-książkom – 0. Łączną sumę punktów potraktować można jako umowną hierarchię prototypowości książek klasyfikowanych w tym eksperymencie.

Podobieństwa pokoleniowe, stratyfikacyjne i środowiskowe Robotnicy z Warszawy

Dla warszawskich robotników, prototypowa książka „*ma fabułę przede wszystkim*” ale powinna również „*mieć sens*”. „*Sens*” oznacza, że jej przekaz jest z jednej strony czytelny dla potencjalnego odbiorcy („*ktoś idzie do księgarni widzi taki tytuł i może się domyślać, że coś tam się może dowiedzieć*”; „*to jest książka, która zawiera jakąś treść, jakieś opisy, coś konkretnego*”), a z drugiej adekwatny do jego zainteresowań i w tym kontekście wartościowy. Książki dalsze od prototypu, z grupy pośredniej „*coś tam wnoszą, można się czegoś z nich dowiedzieć, ale nie są takie... Nie jest taka rewelka, jakiś hicior*”.

Maturzyści z Warszawy	Matki maturalistów z Puław	Matki maturalistów z Warszawy	Wykształceni seniorzy	Studentki humanistki	Czytelniczki romansów	Umowna hierarcha książkowości
5	5	5	0	0	0	30
5	5	5	0	0	0	30
5	5	5	0	0	0	25
0	5	0	0	0	0	15
0	0	0	5	0	0	5
0	0	0	0	0	0	0

Poza kategorią książek znalazły się komiksy, ponieważ z perspektywy robotników „nie mają sensu” – ich wartość jest niewystarczająca, komiksowi bohaterowie i wydarzenia i są zbyt fantastyczne, aby mogły mieć walory poznawcze lub edukacyjne.

No bo słownik ma sens w tym, że jest słownikiem i pomaga w czymś. Natomiast komiks nie pomaga w niczym. Może rozwijać troszeczkę wyobraźnię [...]. Jakby mój syn 5 lat temu poszedł do księgarni, to by wybrał to jako książkę. Dla niego to ma wartość. Dla mnie to ma taką wartość, że jest droga na pewno i jest kolorowa. Tyle w niej wartości.

Z podobnych względów, z grupy prototypowych książek wykluczony został też romans – jako zbyt fantastyczny, aby być prawdziwym, czy chociażby prawdopodobnym w życiu przeciętnego czytelnika: „czy coś takiego będzie miało faktycznie miejsce?”. Kolejnym powodem wykluczenia romansów („taka nowelka do przeczytania na przystanku”; „żeby sobie zapełnić czas jadąc pociągami”) oraz komiksów może być to, że są to książki czytane dla przyjemności lub wypełnienia „pustego czasu”¹⁸. Z innych wypowiedzi w tej grupie wynikało, że czytanie

18 W naukach społecznych czas wolny definiuje się jako te zajęcia, którym jednostka po wypełnieniu obowiązków zawodowych, rodzinnych i społecznych może swobodnie oddawać się z własnej

jest dla robotników czynnością męczącą i wymagającą wysiłku¹⁹ – więc nie praktykuje się go dla relaksu czy przyjemności. Skoro samo czytanie jest męczące, zainwestowany wysiłek powinien coś przynieść, książki powinny coś „wnosić” i w czymś „pomagać”.

Nie-książki dla robotników to również te publikacje, których „sens” jest zbyt abstrakcyjny i odległy od ich codziennych doświadczeń. „Makulatura”, jak z pogardą je określi, to publikacje „informacyjne”, „poradniki”, „dokumentacja, biuletyny”, w które „nikt się nie zagłębia, chyba że coś potrzebne komuś jest, jakaś informacja właśnie”, na które „szkoda czasu i oczu”, „a i drukarz musiał się namęczyć przy tym”.

Wykształceni seniorzy

W przeciwieństwie do robotników z Warszawy, którzy zgodnie z kryteriami doboru mieli wykształcenie zasadnicze zawodowe i nie czytali książek w ciągu roku poprzedzającego badanie, warunkiem uczestnictwa w grupie seniorów było posiadanie wykształcenia wyższego oraz odpowiednia aktywność lekturowa i kulturalna. Pomimo różnicy wieku i znacznego społecznego dystansu, jaki dzielił obie te grupy i uwidaczniał się chociażby w stylu życia i sposobie spędzania wolnego czasu, seniorzy podobnie kategoryzowali książki, choć nieco inaczej formułowali swoje wypowiedzi.

Seniorzy używali określeń „sedno” i (rzadziej) „sentencja”, żeby powiedzieć z grubsza rzecz biorąc to samo, co robotnicy za pomocą terminu „sens”. Prototypowe książki „mają jakąś treść, jakiś wątek jak w każdej książce [...] jakies sedno. Na argument, jednego z uczestników, że „poezja nie pasuje do tej definicji [bo] jest inaczej napisana” pozostali ripostowali, że „poezja jest książką” [bo] „ma myśl przewodnią”; „wiersz zawiera jakąś sentencję, jakiś przekaz. Tak samo wiersz w c i q - g n i e jak i książka”; „proza, poezja [to] opis pewnych wydarzeń, narracja pewna”²⁰.

Nie-książki wyróżniał sposób lektury. Do nie-książek „zaglądamy, kiedy potrzebujemy”, a do książek „zaglądamy, kiedy chcemy i czytamy od początku do końca ... powinniśmy [czytać] od początku do końca”, co jest o tyle łatwe, że „książka nas w c i q g a” oraz dostarcza silnych emocji „Jeśli ja po tej książce nie

chęci, podczas gdy „czas pusty” to np. przejazdy środkami komunikacji lub oczekiwanie w kolejce pod gabinetem lekarza.

¹⁹ Por. D. Michalak, J. Kopeć, *Jak poznać Pana Tadeusza? Jakościowe badanie preferencji dla różnych nośników tekstów literackich*, s. 101–118.

²⁰ Wyróżnienia w wypowiedziach osób badanych pochodzą od autorki artykułu.

potrafiłem przez 2 tygodnie niczego innego wziąć do ręki, a miałem gęsia skórkę, włosy na sztorc, to jest wartość literatury, dlatego się czyta książki, dlatego się słucha muzyki” (podobnego wyrażenia użyły czytelniczki romansów). Informatorów, w przeciwieństwie do prototypowych książek nie trzeba czytać w ten sposób, ponieważ nie są to utwory narracyjne, lecz „uzupełnienie jakiejś wiedzy”.

Przeciwieństwem szacunku, jakim wykształceni seniorzy darzyli klasykę literatury i emocje towarzyszące jej lekturze, było – podobnie jak u nieczytających robotników – deprecjonowanie literatury fachowej i pozycji niebeletrystycznych: „*Słownik nie ma żadnej treści. To są tylko wyrazy, puste wyrazy [...] nie zawierają żadnej treści, sentencji*”. Kwestionowana jest nie tylko „treść” wydawnictw fachowych, lecz również kompetencje i wkład pracy ich autorów, zwłaszcza opracowań statystycznych:

[...] jest taka zawartość tego czegoś oprawionego, która nie wymaga żadnej wyobraźni, po prostu trzeba tylko zebrać fiszki i napisać, że tyle jest gmin w Polsce, tyle mamy burmistrzów; po prostu nikt się nie musi napracować, tylko musi usiąść, jak to się mówi «każdy głupi» weźmie i to powpisuje. Czyli wklepywanie danych.

Jednocześnie z wykluczeniem z kategorii książek słownika polsko-ukraińskiego, bibliografii bibliologicznej czy obu książek kucharskich, do grupy książek pośrednich trafiły plastikowa książeczka-zabawka oraz katalog Ikea. W przypadku obu tych pozycji, argumentem za ich książkowatością był sposób odczytu bliski przywołanej we wstępie definicji Sebastiana Kotuły („proces odczytywania znaków graficznych umieszczonych na kartach strony z szybkością regulowaną przez zdolności czytelnika”)²¹. Książka-zabawka „*jest dla takich malutkich dzieci, które jeszcze nie znają liter, nie potrafią czytać, ale już sobie z tego coś mogą wywnioskować*” spełnia więc kryterium bycia odczytywaną nawet jeśli sama w sobie nie zawiera tekstu. Katalog Ikea, jak argumentował jeden z seniorów, również może być odczytany jak książka. Tu przywołał przykład swojej żony, która planując wymianę mebli z pewnością „*przeleciała by[go] od początku do końca*” jak najbardziej wciągającą powieść.

Matki maturzystów z Puław

Matki maturzystów z Puław bliższe były w swych wypowiedziach robotnikom z Warszawy, niż matkom maturzystów z Warszawy – wymiar stratyfikacyjny okazał

21 S. Kotula, *Książkowatość jako propozycja terminologiczna...*, s. 129.

się w tym wypadku silniejszy niż genderowy i pokoleniowy. Licea w Puławach zostały wybrane z lewej dolnej ćwiartki EWD, w Warszawie – z prawej górnej, co znalazło swoje odbicie w składzie uczestników grup fokusowych²². Podobnie jak w przypadku robotników, zdaniem matek maturzystów z Puław książki powinny „pouczać”. Doświadczenie lektury książek prototypowych „zostaje na długo”, są to też pozycje, do których chce się wracać. Nowym wątkiem, nieobecnym w wypowiedziach warszawskich robotników i seniorów jest wymiar społeczny. Prototypowa książka „dla wszystkich to może być, wszyscy mogą z tego skorzystać”, to także taka, którą „można polecić każdemu”.

Książki z grupy pośredniej nie spełniają tego warunku. Są to książki z „wąskiej dziedziny” np. bibliografia czy słownik polsko-ukraiński. Do grupy pośredniej, zostały zaklasyfikowane również te książki, które Robert Escarpit określiłby jako książki funkcjonalne (w opozycji do książek literackich i naukowych)²³: „użyteczne”, zawierające „wiadomości”. Jak zauważyła jedna z badanych „nikt nie będzie siedział i czytał [ich] dla przyjemności” ponieważ z takich książek korzysta się doraźnie i instrumentalnie: „Jak szukam przepisu, chce coś zrobić fajnego, to szukam i już”.

W grupie książek prototypowych znalazł się tomik poezji (przez odwołanie do rodzajów literackich „książka to faktycznie dramat, poezja”) oraz *Odprawa posłów greckich* („No Kochanowski, bo to wiadomo, to nasz wieszcz narodowy, wspaniały. Kochanowskiego trzeba czytać. To bezwzględnie bez dwóch zdań”; „Bo to jest nasz polski poeta, uczyliśmy się wierszy jego, gdzieś zakorzenione jest, że Kochanowski jest naszym poetą”). Po chwili dyskusji grupa ta zdecydowała też o przesunięciu z „nie-książek” do „książek” numeru miesięcznika „Więź”, „ze względu na doniosłość tematyki”, który najwyraźniej w poczuciu uczestniczek spełniał postulat lektury pouczającej oraz refleksyjnej, „pozostającej na długo” i takiej, do której można powracać „To [jest] książka [bo] jest o teologii, prezentuje najważniejsze zagadnienia wiary, doświadczenia życiowe”.

22 Pomiar Edukacyjnej Wartości Dodanej (EWD) to metoda oceny wkładu szkoły w wyniki egzaminacyjne jej uczniów traktowana jako wskaźnik efektywności nauczania. W uproszczeniu – w prawej górnej ćwiartce układu współrzędnych algorytm umieszcza te licea z danego regionu, do których trafili uczniowie z wysokimi wynikami egzaminu gimnazjalisty, a ich wyniki z egzaminu maturalnego okazały się wyższe niż można było oczekiwać na podstawie ich osiągnięć egzaminu gimnazjalisty. Dla przykładu, jeśli do danej szkoły trafi uczeń z oceną 3 z języka polskiego z egzaminu gimnazjalisty, a ukończy ją z oceną 5 z języka polskiego z egzaminu maturalnego, to tę różnicę traktuje się jako edukacyjną wartość dodaną konkretnej placówki oświatowej. Do lewej dolnej ćwiartki trafiają przypadki przeciwne – czyli te szkoły, w których wyniki uczniów na wejściu już były poniżej średniej, a po zakończeniu kształcenia, wyniki z egzaminu maturalnego okazały się niższe niż odpowiadające im oceny z egzaminu gimnazjalisty. Por.: <https://cke.gov.pl/wskazniki-ewd/> [04.03.2019].

23 R. Escarpit, *Rewolucja książki*, [przeł. z fr. J. Pański; posł. opatrzył L. Marszałek], Warszawa 1969.

Podobnie jak robotnicy, matki maturzystów z Puław wykluczyły z kategorii książek komiksy i romans, używając zbliżonych argumentów: „Co z tego wyniesiesz? Fikcja tu, nic z tego prawdziwego”. Komiksy to nie-książka, ponieważ „to takie wymyślone wszystko”; „nie można brać z tego przykładu” ani „wzorca żadnego”, „nie wnosi nic” i nadaje się tylko do tego, aby „przeczytać i wyrzucić”. Wcześniej, do grupy książek prototypowych zakwalifikowały *Pyzę na polskich drózkach* Hanny Januszewskiej („bajka naszej młodości”; „kojarzy nam się z dzieciństwem, z młodymi latami”). W ustach miłośniczek bogato ilustrowanej „*Pyzy*», takiej prawdziwej pyzy, która wyskoczyła z garnka” i poszła w świat ubrana w łowicki pasiak, zarzucanie komiksom, że są „wymyślone, nieprawdziwe i nie mogą być prawdziwe” wypada nieprzekonująco. Kryterium wykluczenia komiksów nie jest więc prawdopodobieństwo przedstawionych w komiksie postaci i wydarzeń, lecz coś innego, czego matki maturzystów z Puław nie umiały wyartykułować.

O wykluczeniu „romansidelka” zadecydował niski prestiż tego gatunku, skojarzenie z doraźną przyjemnością i czystą rozrywką: „takie czytało”; „*Harlequin. Przeczytać i zostawić*”. Lektura romansów jest „taka lekka” i raczej jednorazowa – nie są to książki do których chciałoby się sięgnąć ponownie: „nie wraca się”, „raz się przeczyta”, „jak gazeta można zostawić to”. Co więcej – czytanie romansów jest stygmatyzujące, podobnie jak słuchanie disco polo: „Niektórzy porównują to do disco polo ... każdy to słucha gdzieś tam, ale nie jest to poważne”. Wykluczenie romansu z kategorii prototypowych książek mogło wynikać z dysonansu między złożonymi publicznie deklaracjami, a prywatnymi praktykami. Z jednej strony gatunek ten nie wpisuje się w kryteria doniosłej i pouczającej lektury, z drugiej mamy przesłanki, aby sądzić, że te z matek, które najostrzej krytkowały romanse, w zaciszu domowym chętnie oddawały się tej *guilty pleasure*. Ich synowie bowiem jako najbardziej prototypową książkę wskazali właśnie *Podwójną randkę* – co w przypadku chłopców jest dość nietypowe, gdyż nie jest to gatunek adresowany do męskich czytelników. Zdarzyło się to tylko w tej grupie i między innymi w przypadku syna autorki porównania do disco polo. Za Elianor Rosch można się domyślać, że wybór ten mógł być podyktowany częstym kontaktem z książkami o dość charakterystycznym wyglądzie (rysowana okładka z postacią mężczyzny i kobiety, niewielka objętość, miękka oprawa).

Czytelniczki romansów

Czytelniczki romansów uzasadniły swoją kategoryzację nieco inaczej. Nie musiały wstydzić się lektury romansów, bo warunkiem uczestnictwa

w dyskusji było czytanie książek należących do tego gatunku, a w trakcie dyskusji szybko zorientowały się, że czytają je również pozostałe uczestniczki spotkania.

Dla czytających z ponadprzeciętną intensywnością kobiet, prototypowe książki to „powieści, lektury, takie rzeczy” oraz „piękne opowieści Kochanowskiego, takie prawdziwe” lecz decydującym kryterium była „treść”. Trudno rozstrzygnąć czy „treść” oznacza w tym wypadku fabułę („jest to jedna historia opisana w jednej książce”) czy też zwarty tekst („po prostu treść, w sensie, że nie ma obrazków, nie ma nie wiadomo czego, nie jest w formie albumu, ani zbioru przepisów [...] czy historyjek obrazkowych, tylko jest sama treść zawarta w danych książkach. Jeżeli książka posiada dużo treści, to wtedy możemy ją nazwać pełną książką”). „Treść” charakteryzuje również książki niebeletrystyczne: „nie każda musi być romansem czy opowiadać historię [...] można się wiele rzeczy nauczyć, też może człowieka wciągnąć, jeżeli się chce czegoś na jakiś temat dowiedzieć” ponieważ „nie czyta się dla samej rozrywki”, „dla wiedzy też”.

Brak, lub niewystarczająca zwartość „treści” to powód wykluczenia z kategorii książek. Nie-książki „nie posiadają samej treści, tylko są też jakieś tam obrazki, fotografie” jak w katalogu Ikea lub zestawieniach tabelarycznych. W komiksach „treść jest bardziej przekazywana w formie obrazu niż tekstu. Tekst jest dodatkiem do obrazka”, a przecież kluczowym kryterium książkowości w tej grupie był właśnie zwarty tekst utożsamiany z treścią i fabułą – „z obrazków nic nie wynika”. Albumy to „piękna rzecz do oglądania, ale to nie jest książka”, „bo książkę to się czyta” („od deski do deski”) a tu jest tylko informacja”. Do nie-książek „zagląda się sporadycznie w celu zasięgnięcia informacji na przykład”. Ostatecznie jednak, czytelniczki romansów uznały, że komiksy (co rozciągnęły również na powieść graficzną i plastikową książeczkę-zabawkę dla dzieci) mają walor fabularny: „zawierają jakąś treść, czyli jakaś historia jest. Nawet jak nie ma tekstu to jest jakaś treść obrazkowa”, „nawet ta ma nauczyć czegoś” i umieściły je w grupie książek pośrednich.

Matki maturzystów z Warszawy

Matki warszawskich maturzystów jako jedyna grupa w całym badaniu zaliczyły do grupy prototypowych książek „komiksy” (w tym powieść graficzną, której uczestnicy badania nie umieli odróżnić, ani prawidłowo określić), szkolny bryk (*Literatura i jej konteksty*), plastikową książeczkę-zabawkę oraz numer miesięcznika „Więź”, który znalazł się w tej grupie z powodu nazwiska Herlinga-Grudzińskiego na

okładce. Jedna z matek, podobnie jak seniorzy w przypadku plastikowej zabawki, uznała, że wszystkie książki „adresowane” w jej przekonaniu do dzieci i młodzieży, bez względu na ich formę i funkcję są absolutnie książkowe i zdołała narzucić swoje stanowisko reszcie grupy, z czym nie miała większego kłopotu. W grupie tej bowiem dyskusja dotycząca kryteriów definiujących prototyp książki była krótka i mało intensywna.

Książki prototypowe wyróżnia „akcja i treść jakaś”, „historia” oraz „ogólnie od początku do końca ciągłość”. Uczestniczki tej grupy, użyły podobnych sformułowań co matki maturzystów z Puław: „wiersze są typową książką”, „Kochanowski to przecież klasyka jest” i „«Pyza» dla dzieci to też klasyka”. Wydawały się jednak być mniej przywiązane do swoich opinii i łatwo zmieniały je pod wpływem sytuacji²⁴.

Jako nie-książki zaklasyfikowano w tej grupie zaledwie 3 pozycje. Były to: „reklama” czyli katalog Ikea, „informator” czyli wydawnictwo GUS oraz „właściwie nie wiem, jak to nazwać – gazeta?”, czyli książka kucharska Kurta Schellera, wydana na błyszczącym papierze przypominającym kobiece pisma ilustrowane. Są to książki „czysto praktyczne”, których nie czyta się „do poduszki” („do poduszki poczytam kielki z wołowiną? No nie...”).

Do grupy pośredniej należą książki „sytuacyjne” – „do zajrzenia w razie potrzeby”, w których „nie ma ciągłości”, jest tylko „krótka informacja”.

Maturzyści z Puław

W wypowiedziach maturzystów z Puław można odnaleźć konstrukty obecne w wypowiedziach ich matek. Prototypowe książki co prawda „mają konkretną fabułę, treść” i „czyta się [je] dla relaksu” lecz „jest w nich jakaś historia, jest jakiś przekaz”, który jest „przydatny w życiu”. Są to „podstawowe, klasyczne książki, od A do Z, fabuła, morał jakiś”. W przeciwieństwie do opracowań zbiorowych lub periodyków „jest jeden konkretny autor tego”.

Formułując kryteria wykluczające nie-książki, maturzyści z Puław użyli podobnego argumentu co ich matki. Oprócz tego, że książki te mają „funkcję bardziej informacyjną” i zawierają „konkretne informacje a nie historyjki jakies” są również „interesujące tylko dla wąskiego audytorium” w przeciwieństwie do

24 Kiedy moderatorka odczytując tytuły książek zaklasyfikowanych do grupy pośredniej, zamiast tytułu miesięcznika „Więź”, użyła sformułowania „to jest Herling-Grudziński” (nazwisko to widniało na okładce miesięcznika, lecz między innymi autorami tekstów) uczestniczki dyskusji natychmiast zareagowały i przesunęły miesięcznik do grupy książek prototypowych.

książek, po które może sięgnąć „większa część społeczeństwa”. „To jest takie typowo interesujące dla kogoś, kto musi sprawdzić, czy wójt gminy nie ukradł 5 tysięcy złotych [grupa nie-książek], a tutaj [w grupie książek prototypowych] będzie po prostu kryminał, gdzie zainteresuje większą część społeczeństwa”. Tylko w tej grupie, argumentem za najwyższą prototypowością skandynawskiego kryminału była informacja umieszczona na jego okładce, że jest on bestsellerem, czyli że znalazł uznanie szerokiej rzeszy czytelników.

Sama okładka zachęca po prostu od razu [...] tutaj jest takie hasło, że to światowy bestseller, jedna z najlepszych szwedzkich powieści kryminalnych, to od razu zachęca, że skoro gdzieś się to sprzedało, to czemu nie miałoby się sprzedać i u nas i nie miałoby być dobrą książką.

Książki z grupy pośredniej, maturzyści z Puław określili jako „pogranicze”. Pozycje zaklasyfikowane do tej kategorii „jakieś historii nie mają czy czegoś”, za to często „są obrazki i jakaś treść obok tych obrazków”. Oprócz nieobecności fabuły, od prototypowych książek pisanych prozą różnią się układem typograficznym. Grupa ta wdała się w ciekawą dyskusję, próbując rozstrzygnąć, dlaczego tomik wierszy, którego strony nie odbiegają wyglądem od modlitewnika, jest jednak bliższy prototypu książki niż książeczka do nabożeństwa:

- A. – *Modlitewnik to jest tekst i koniec tego tekstu*²⁵.
- B. – *Tutaj w tych wierszach to niby też tak będzie.*
- A. – *Ale wiersze w sumie mówią o czymś a modlitwa to tak...*
- B. – *Niby książka, ale... niby wszystko ma, aczkolwiek...*
- C. – *Biblia już by się mogła nadawać tutaj do książek.*
- A. – *Bo [w modlitewniku] nie ma jakiejs treści skierowanej do czytelnika.*
- D. – *Z wiersza się czegoś można nauczyć albo dowiedzieć się, czy coś przeanalizować.*

Autor ostatniej wypowiedzi nie należał do prymusów, więc można przyjąć, że mówiąc o tym, co można zrobić z wierszem w przeciwieństwie do tekstów

²⁵ W tych fragmentach, w których istotna jest sekwencja wypowiedzi przerywanych przez wtrącenia i dopowiedzenia innych uczestników dyskusji litery identyfikują wypowiedzi poszczególnych osób.

liturgicznych, chciał wyrazić to, że wiersze pozostawiają odbiorcom pole dla większej aktywności, chociażby samodzielnej interpretacji (podobny trop pojawi się w grupie gimnazjalistów w odniesieniu do komiksów).

Maturzyści z Warszawy

W wypowiedziach maturzystów z Puław jako argument za prototypowością książki pojawia się osoba autora (*„jest jeden konkretny autor tego”*). Jeszcze więcej uwagi poświęcają osobie autora oraz jego wkładowi w kształt utworu maturzyści z Warszawy. Książki prototypowe *„mają ciągły tekst na jakiś temat”* lecz wyróżnia je *„bezpośredni wkład autora”*. Z kolei książki z grupy pośredniej *„kondensują cudzą pracę”* – co oznacza, że ich autorzy korzystają z danych zastanych lub gromadzą i przetwarzają wiedzę zgromadzoną przez poprzedników np. układając hasła w słowniku lub pozycje w bibliografii. Seniorzy określili to znacznie dosadniej (*„«każdy głupi» weźmie i to powpisuje”*).

Ciekawą cechą dyskusji w grupie warszawskich maturzystów było napięcie między jednym z uczestników z klasy o profilu humanistycznym (dalej „humanista”) a resztą uczestników, zorientowanych na nauki ścisłe i przyrodnicze. Zaowocowało to interesującym dwugłosem. Maturzyści z warszawskich liceów czuli się na tyle swobodnie w swoich gustach i kompetencjach kulturowych, że na przekór „humanicie” w dyskusji o książkach koncentrowali się na ich *„bardziej wzrokowych”* atrybutach zewnętrznych, takich jak okładka, czy grubość grzbietu, podczas gdy „humanista” bez odzewu ze strony grupy próbował wprowadzić do dyskusji refleksje o rozróżnieniu funkcjonalnym, specyfice autorstwa w literaturze pięknej, czy *„przestrzeni na emocje”*, jaką pozostawia ona swoim odbiorcom.

Książki prototypowe, w ocenie większości grupy, *„są grube”*. *„Bo jak książka ma dwie strony, to nie nazwie się tego książką”*. Kolejnym atrybutem jest *„twarda oprawa, bo jeżeli ktoś się przyłożył do tego, żeby to oprawić to mi się wydaje, że to jest coś istotniejszego”*. Równie ważna jest okładka *„jakby wprowadzająca w klimat tego co jest w środku”* [...] *„w jakiś nastój”*. *„Człowiek patrząc na książkę raczej w sklepie od razu jej nie otwiera, tylko patrzy na okładkę, która wprowadza w jakiś klimat”*. Tymczasem, ich zdaniem wygląd typowych publikacji niebeletrystycznych, słowników czy publikacji naukowych *„to jest bardziej informacja [o tym] co jest w środku”* niż budowanie nastroju.

Pomimo tak zdefiniowanych kryteriów, oprócz *„grubych”* książek liczących ponad 450 stron jak skandynawski kryminał i dzienniki z wypraw

Marka Kamińskiego, w grupie książek prototypowych znalazło się „*tanie romansidło*”, opracowanie naukowe z psychologii oraz tomik poezji i dramat Kochanowskiego, nie zmieściła się *Pyza* Januszewskiej, której trudno odmówić „*bezpośredniego wkładu autora*”. Razem z „Literaturą na Świecie”, trafnie zidentyfikowaną jako miesięcznik, trafiła do grupy pośredniej.

Nie-książki „*łączy niewielka ilość tekstu*” zaś „*tekst w większości pełni taką drugorzędną rolę, co jakby wydawało się, że w książce jest rolą pierwszorzędną*”. O prototypowości książki świadczy „*pewna forma*” oraz „*specyfika oprawy*”, którą broszurowa *Akademia Kurta Schellera* odróżniła się od reprintu *Jedynych praktycznych przepisów* Ćwierczakiewiczowej wydanych w twardej oprawie. Co ciekawe, także matki maturzystów z Warszawy zwróciły uwagę na to, w jaki sposób różnica w sposobie oprawy, łamanie tekstu, obecności zdjęć (*Jedynie praktyczne przepisy* Ćwierczakiewiczowej były ich pozbawione), druku na kolorowym papierze wpływa na postrzeganie jednej pozycji jako książki, drugiej jako „*gazety*”. Podobne refleksje mieli wykształceni seniorzy, stwierdzając, że Ćwierczakiewiczową można umieścić „*na półce w salonie, obok Mickiewicza*”, zaś *Akademii Kurta Schellera* „*w szufladzie obok tłuczka do kartofli*”.

Nie-książki od książek prototypowych odróżnia zdaniem maturzystów z Warszawy również ich „*funkcja*”: „*reklamowa*” w przypadku katalogu Ikea, „*informacyjna*” w przypadku *Budżetów Gmin w latach 1994–1998* i książki kucharskiej *Akademia Kurta Schellera* oraz „*stricte rozrywkowa*” w przypadku plastikowej książeczki-zabawki. Warto zwrócić uwagę, że z wyjątkiem książeczki-zabawki, określenia użyte przez matki maturzystów z Warszawy dla opisanie tych trzech pozycji również były bardzo zbliżone²⁶.

Gimnazjaliści z Warszawy

Gimnazjaliści z rodzin robotniczych to najmłodsza grupa czytelników biorących udział w badaniu. Co ciekawe, w grupie tej kryterium wyodrębniającym prototypowe książki od nie-książek była przyjemność czytania – doświadczenie obce pokoleniu ich ojców, o ile można potraktować w ten sposób wypowiedzi niespokrewnionych z nimi nieczytających robotników w wieku 40–50 lat²⁷. Książki prototypowe czyta się „*dla przyjemności samej*”, nie-książki „*tylko w celach*

26 Oba wywiady były prowadzone w tym samym czasie, w osobnych pomieszczeniach co wykluczało możliwość porozumienia między matkami a ich synami.

27 Staraliśmy się tak zdefiniować kryteria doboru grupy robotników z Warszawy oraz gimnazjalistów z Warszawy, aby obie grupy można było traktować jako dwa kolejne pokolenia.

użytkowych”. Nie-książki „są czysto wiedzowe, same informacje możemy z nich przyswoić a nie jakąś pr z y j e m n o ś ć”. Brakuje w nich „fabuły”, „służą rzeczom praktycznym”, „do nich się sięga jak się czegoś potrzebuje” – ale co istotne – „nie jest tak, że musimy całe czytać, tylko sobie szukamy w spisie treści co jest nam akurat potrzebne i z tego korzystamy”.

W prototypowych książkach, oprócz fabuły i typowego dla beletrystyki i prozy układu tekstu („jak otwieramy to nie ma żadnych tabelek ani żadnych polskich tłumaczeń pod spodem”; „tekst jest powiązany ze sobą w przeciwieństwie do słownika na przykład”), liczy się również kolejny atrybut czytelny dla miłośników literatury popularnej: „okładka ładna, zachęcająca”.

Prawdopodobnie okładka ze zdjęciami trzech kobiet, była powodem uznania numeru „Literatury na Świecie” za książkę biograficzną i zaliczenia jej do książek prototypowych: „po okładce wygląda jak biografia, ale w środku jest coś anonimowe”. Kolejne życia bohaterów biografii i dzienniki z podróży są najwyraźniej w wystarczającym stopniu zbliżone do „fabuły” literackiej, aby znaleźć się w grupie książek prototypowych. W tej samej grupie znalazł się dramat Kochanowskiego, którego lekturę trudno traktować w kategoriach „przyjemności samej”. Za to – w przeciwieństwie do innych grup – gimnazjaliści potraktowali pracę naukową z psychologii jako „czysto wiedzową” nie-książkę.

W grupie pośredniej znalazły się książki, które „mają fabułę z jednej strony..., ale nie są szczegółowo opisane” Poezja „niby ma fabułę” stąd obecność w tej grupie tomiku wierszy (*Nostalgia*) razem z numerem miesięcznika „Więź”, na którego okładce wyeksponowano nazwisko kojarzącego się ze szkołą Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Najpełniej jednak wpisują się w nią komiksy „bo niby mają fabułę, ale są obrazki, nie ma opisu miejsca, tylko obrazki”. Brak „opisu” wyglądu bohaterów i miejsca akcji sprawia, że doświadczenie czytania komiksów różni się od lektury książek. Komiksy są zdaniem gimnazjalistów „szybkie” w przeciwieństwie do książek, które czyta się „długo”, ponieważ „wyobrażanie sobie miejsca” czy „wczuwanie się w akcję” absorbuje zasoby poznawcze i wydłuża czas lektury. Stwierdzenie, że komiksów „nawet nie trzeba czytać [...] bo widać po obrazkach, co się dzieje i co prawdopodobnie mogą powiedzieć” jest zgodne z określeniem jednego z robotników: „to są takie filmy na papierze”. W porównaniu z komiksem literatura pozostawia więcej przestrzeni dla użycia wyobraźni, odbiór komiksu jest zawężony do warstwy wizualnej zdefiniowanej przez rysowników.

A. – Bardziej chodzi o to..., że nie musimy sobie wyobrażać miejsca, bo mamy to wszystko pokazane, komiksy są takie szybkie.

– Są takie szybkie, a książki nie są szybkie?²⁸

B. – *No właśnie nie są.*

– Ale nie są szybkie, w jakim sensie?

D. – *Dłużej się je czyta, a komiks to jest tak robiony, że...*

A. – *Tylko dialogi są.*

B. – *Szybko się czyta tekst, widać obrazki.*

[...]

D. – *W sumie moim zdaniem też komiksy są robione w ten sposób, że nawet nie trzeba czytać, co jest napisane, bo widać po obrazkach, co się dzieje i co prawdopodobnie mogą powiedzieć.*

B. – *Zresztą chyba nie wczuwamy się w komiksie tak w akcję, bo tak sobie wyobrażamy.*

E. – *Zawsze w wyobraźni można to sobie przedstawić, jak się chce, a w komiksie to masz przedstawione i nie możesz już tego zmienić.*

Jeszcze jedną cechą komiksu, która sprawia, że jako gatunek zostały umieszczone w grupie pośredniej, jest to, że z ich lektury „*raczej niczego nowego się nie dowiemy*” i „*nic z nich nie wyniesiemy*”. Tymczasem z książek – jak życzyliby sobie tego pokoleniowi ojcowie z grupy warszawskich robotników, kiedy krytykowali komiksy – „*teoretycznie tak, zawsze coś*” się wynosi „*morał jakiś*” albo „*wiedzę*”. Choć pokoleniowi synowie z rodzin robotniczych, w przeciwieństwie do pokoleniowych ojców doświadczyli czytania „*dla przyjemności samej*”, międzygeneracyjny transfer postaw i wartości sprawia, że lektura komiksów (możliwe, że także innych gatunków literatury popularnej) jest deprecjonowana i zabarwiona lekkim poczuciem winy, że nie są one wystarczająco kształtujące i wzbogacające.

Studentki humanistki

Dla studentek humanistek, podobnie jak dla maturzystów z Warszawy prototypowe książki charakteryzuje „*jakaś ciągłość myśli, treści*”, a „*cały tekst zawarty w jednej książce jest wartością samą w sobie*”. Tomik poetycki spełnia ten warunek, ponieważ „*składa się z małych tekstów, które zawierają tę ciągłość myśli*”.

28 Wypowiedzi moderatorki prowadzącej dyskusję zostały oznaczone pismem prostym.

Pierwszym skojarzeniem, jakim uczestniczki tej grupy wyjaśniły swoją kategoryzację była „wartość artystyczna”, w przypadku pozycji wskazanych jako nie-książki „równa zero”. Dopytywane przez moderatorkę, uzupełniły to rozróżnieniem na książki funkcjonalne i literackie: „*mają inną funkcję – to są rzeczy takie typowo informacyjne, spełniają jakiś określony cel*”. W przeciwieństwie do książek prototypowych „*nie wpływają na jakąś głębszą analizę. Na zasadzie, że chcę się dowiedzieć o tabelkach, mam tabelki. Są proste i zrozumiałe dla wszystkich*”.

Analiza – to słowo klucz w grupie studentek humanistek. Prototypowe książki zawierają „wiedzę”, a „*wiedza i informacja to zupełnie coś innego*”. W książkach funkcjonalnych czytelnik znajduje „*jedną, konkretną, szukaną informację [...] I nic więcej*”. Książki prototypowe charakteryzuje wyższa kohezja: w miejsce wyizolowanych i niezależnych od siebie informacji, oferują odbiorcy „wiedzę”, czyli strukturę integrującą w spójną, sensowną i nierozzerwalną całość referowane w tekście dane lub fakty. Lektura takich książek wymaga od czytelnika aktywności i samodzielności analitycznej:

[...] czytamy i od razu dostajemy szereg informacji ze sobą powiązanych. I później, jeżeli robimy jakąś analizę, pracę, to już sami wyławiamy te informacje, ale one są tam nierozzerwalnie związane w rozdziale z wieloma innymi. Porównywane, zestawiane, zestawy faktów. A takie książki typu „Polska Bibliografia” czy „Budżety Gmin”, czy słownik ukraiński są po to, żebyśmy otworzyli, znaleźli jedną konkretną szukaną informację i zamknęli. I nic więcej. Tam nie ma tekstu, w którym są powiązane te informacje.

Studentki humanistki wykazały się najwyższym poziomem czytelniczej auto-refleksyjności i jako jedyna grupa dostrzegły gradację książkowości – tego, że ze względu na pewne cechy, konkretne książki mogą wydawać się mniej lub bardziej książkowe od innych. Same też zaczęły poszukiwać wyznaczników książkowości. Jak zauważyły – najbliższa wyobrażeniu prototypowej książki jest literatura piękna i proza, w większym stopniu niż mniej przetworzona autorsko literatura faktu. Wybór opowiadań jednego autora wydaje się bardziej prototypowy niż zbiór „*fragmentów z różnych książek*” – jak zdefiniowały zawartość numeru „Literatury na Świecie” – ponieważ „*każde opowiadanie jest samo w sobie skończone w takim wyborze*”. Jednakże, gdyby ów „*zbiór fragmentów*” w wyniku odautorskiego opracowania lub analizy krytyczno-literackiej stał się nową jakością wymagającą lektury całości wywodu, publikacja taka przewyższyłaby zbiór opowiadań pod względem książkowości.

A. – Zgodziłyśmy się, że czasopisma to nie książki [...] a to jest czasopismo.

B. – Może nie przejrzałyśmy tego po prostu dokładnie.

C. – Ta „Literatura na Świecie” to są chyba fragmenty z różnych wydawanych aktualnie w tym czasie powieści, jakichś innych form literackich. Więc to jest zbiór fragmentów z różnych książek.

– I co z tego wynika, do czego byś to zaliczyła?

C. – Wydaje mi się, że to jest albo coś pośredniego, albo jednak nie jest to... Nie wiem, czy oprócz tych wyborów jest jakieś opracowanie do tego. Jeżeli to jest tylko wybór, to moim zdaniem to jest bardziej nie książka wtedy... chyba, że jest jakaś a n a l i z a, która spaja te fragmenty ze sobą [...] wtedy to tworzy jakąś całość.

B. – Ale czemu nie jest to książką? Nie zgodzę się, bo wybór opowiadań chyba nikt nie miałby problemów, żeby wrzucić tutaj. Czy wybór wierszy.

D. – No tak, ale każde opowiadanie samo w sobie jest skończone w takim wyborze. A tu są fragmenty jakichś książek, nie dowiesz się, co było na początku ani na końcu książki.

„Literatura na Świecie”, choć złożona z fragmentów książek i sama będąca czasopismem jest bliższa prototypowi niż „Więź” – drugie czasopismo w naszym zbiorze, ponieważ „tam są wywiady jakies. To nawet nie jest literatura”. Książka kucharska, z elementami botaniki, historii i kultury dawnych Słowian jest bardziej książkowata niż typowa książka złożona z samych przepisów, ponieważ zawiera obszerniejsze fragmenty „zwartego tekstu” połączonego zamysłem autora.

Do grupy pośredniej, oprócz „Literatury na Świecie”, studentki zaliczyły album, komiksy i modlitewnik, choć w wypadku tego ostatniego miały wątpliwości czy na tyle odróżnia się on od zbioru przepisów kulinarnych, aby istotnie przewyższyć go książkowatością i pozostać w grupie książek pośrednich:

A. – Ja bym zaliczyła do książek chyba. Po prostu. Chociaż z drugiej strony to jest wybór też, no i ma swoją bardzo specyficzną funkcję.

D. – Jakby się skupić na jego funkcji, to niewiele się różni od przepisów, bo korzysta się na tej samej zasadzie.

E. – Że szukam konkretnie tego i tego – litanii. „Zbiór przepisów religijnych” [śmiech].

Pomimo znacznej autorefleksyjności czytelniczej, studentki humanistki wyłączyły ze swych dociekań dwie pozycje, znajome im z czasów szkoły i dzieciństwa – *Odprawę posłów greckich* („*choć to nie jest proza, to jednak jest lektura, a lektury się kojarzą książkami jak nie wiem co*”) oraz *Pyzę na polskich drózkach* („*No wiadomo «Pyza» jest książką*”) jednogłośnie i bezdyskusyjnie zaliczając je do książek prototypowych.

Bohaterkę dobranocek dla dzieci kojarzyli zapewne wszyscy uczestnicy naszego badania, choć pewnie znali ją bardziej z telewizji niż z samodzielnej lektury utworu Januszewskiej. Z wyjątkiem nieczytających robotników i warszawskich maturzystów, wszystkie grupy potraktowały *Pyzę* jako prototypową książkę, pomimo tego, że była napisana wierszem, a każda strona (grubej choć niewielkiej) książki w twardej oprawie zawierała zaledwie cztery wersy pisane wierszem i opatrzone dużą czarno-białą ilustracją. Z pewnością nie była to proza, a stosunek „*zwartego tekstu*” do „*obrazków*” był bliższy komiksowi niż powieści czy dramatowi i najprawdopodobniej spowodowałby wykluczenie tej pozycji z grupy książek prototypowych w przypadku jakiegokolwiek innej publikacji niebeletrystycznej. W przypadku bajki dla dzieci jej warstwa fabularna oraz koherencja tekstu i treści wydaje się być na tyle oczywista, że równoważy nietypowy dla prototypowych książek stosunek tekstu do ilustracji na stronie.

Nieczytający trzydziestolatkowie

Słownictwo użyte dla opisu książek prototypowych, pośrednich i nie-książek różni się między grupami, w których dominują czytelnicy o znacznej intensywności praktyk lekturowych a tymi, w których przeważają osoby nieczytające książek. Choć wszyscy uczestnicy grupy nieczytających trzydziestolatków zadeklarowali, że w ciągu ostatniego roku nie przeczytali żadnych książek, sformułowania których używają kategoryzując książki zdradzają, że ich wyobrażenia zostały ukształtowane przez wcześniejszą lekturę książek beletrystycznych.

Prototypowe książki „*mają jakąś narrację, opowieść historię*”, zawierają „*fabularyzowane historie*” i „*więcej treści*” lecz także „*czyjeś przemyślenia tutaj zawarte*”. Poezja również „*jest zbiorem czyichś myśli, spisany w jakiś sposób*”, więc mieści się w tej kategorii, choć tomiki wierszy od powieści wyróżnia to, że „*można wracać co jakichś czas, można sobie jakiś tam wiersz odświeżyć*”. Dalsze wyjaśnienie, że „*do książki niby też można [wracać], ale jak się nie jest jakimś strasznym pasjonatem, to czyta się ją raz w życiu*”, sugeruje, że punktem odniesienia dla tej grupy może być literatura gatunkowa, zawierająca suspens lub zagadkę,

której lektura traci na swej atrakcyjności, gdy zna się zakończenie. Preferencje lekturowe były zresztą otwarcie deklarowane („*jesteśmy mężczyznami wszyscy, to właśnie kryminał jest na pierwszym miejscu*”, „*sam lubię kryminały*”).

Książki z grupy pośredniej wyróżnia „*forma wydania*” oznaczająca w tym wypadku wielotematyczność encyklopedii czy kompendiów: „*nie jesteśmy w stanie skupić się na jednym temacie, tak jak właśnie w książce*”; poruszają „*wiele tematów i dużo raczej byśmy z tego nie wynieśli po przeczytaniu całej książki*”. „*Każda strona jest niezależna. Na jednej przepis na ciasto na drugiej coś innego – nie wynika jedna z drugiej*” – i jest to spostrzeżenie trafne zarówno w przypadku książki kucharskiej czy słownika, do pewnego stopnia także albumu malarstwa. „*To nie jest spójna całość, jeśli chodzi o tekst*”. Przynależność do grupy pośredniej definiuje też instrumentalna funkcja lektury: „*sięgamy często, z jakiegoś powodu [...] nie po to, żeby czytać tylko w odpowiednim, konkretnym momencie sięgnąć*”.

Podobnie jak w grupie seniorów oraz, do pewnego stopnia, warszawskich maturzystów, nieczytający trzydziestolatkowie uważają, że w przypadku książek nieliterackich, wkład pracy autora, jego kwalifikacje jak i rola, którą odgrywa w procesie twórczym są mniej wartościowe: „*autorem mógłby być każdy*”; „*autor nie ma wpływu na treść, zawartość książki*”. Jest to ciekawy trop, z jednej strony międzypokoleniowy, z drugiej typowo męski i artykułowany przez czytelników czytających książki z ponadprzeciętną intensywnością.

Z kolei argument, że o prototypowości książki świadczy szersze grono jej adresatów, choć nieco inaczej sformułowane przez nieczytających trzydziestolatków („*Pewnie więcej czytelności [poczytności] będzie miał kryminał... taka uniwersalność tej książki, więcej osób pewnie sięgnie do kryminału, niż do „Reguła życia społecznego” [podręcznika akademickiego]*”), pojawił się także w grupie matek maturzystów z Puław oraz w grupie ich synów. W obu tych grupach przywoływały go osoby, które same chętnie sięgały po literaturę gatunkową czytaną dla przyjemności.

Podobnie jak inni czytelnicy, nieczytający trzydziestolatkowie uznali, że prototypowa książka „*opiera się na tekście [pisanym]*” co uzasadnia wyłączenie komiksów z grupy książek „*komiksy to są obrazy, obrazy z jakimś tekstem, a książka bardziej się kojarzy tekstowo*”.

Wyjaśniając nie-książkowość katalogu Ikea oraz *Budżetów Gmin*, podali oryginalne wyjaśnienie: „*to jest coś, czego wartość przemija. Katalog się skończy [...] Tam są ceny, zdjęcia i wymiary. To za chwilę przeminie*”. Z wypowiedzi badanych można było odnieść wrażenie, że ponadczasowość „*sfabularyzowanych historii*” wynika z zawartej w nich prawdy psychologicznej oraz rzetelności warstwy

faktograficznej, w przypadku klasycznych dzieł literackich wciąż aktualnych, pomimo odległej daty powstania utworu. W 2015 roku *Budżety Gmin w latach 1994–1998* miały wartość wyłącznie historyczną, dla wąskiej grupy naukowców i pracowników administracji.

Atrybuty prototypu książki: próba uogólnienia

W wypowiedziach badanych pojawiają się stwierdzenia i tropy, które można przypisać zarówno do triady „formy, treści i funkcji” Radosława Cybulskiego jak i „materiału, tekstu i odczytu” Sebastiana Kotuły. W ocenie prototypowości książki nieprofesjonaliści biorą pod uwagę zarówno formę, treść jak i funkcję / sposób odczytu książki, choć artykułują to w inny sposób i opisują przy pomocy innych kategorii pojęciowych.

Każda z publikacji prezentowych w ramach eksperymentu była kodeksem, książki różniły się udziałem tekstu i treści. W pobieżnej ocenie wydawały się uczestnikom naszego badania mniej lub bardziej spójne. Różniły się również rodzajem i przeznaczeniem, stopniem autorskiego przetworzenia treści oraz wartością, jaką im przypisywano. Zgodnie z teorią prototypów Eleanor Rosch, można przyjąć, że książkowatość jest stopniowalna, a pewne egzemplarze kategorii książki lepiej reprezentują tę kategorię niż inne – i w ten sposób są bliższe nieświadomemu prototypowi książki.

Jak ilustrują to wyniki naszego eksperymentu – kryteria uwzględniane w trakcie oceny prototypowości nie są równoważne – ich znaczenie i waga może być różna dla poszczególnych jednostek i grup. Książka oceniana jako bardziej wartościowa, chociażby z tytułu przynależności do lektur szkolnych i klasyki literatury polskiej, zostanie potraktowana jako bardziej prototypowa, niż książka niżej oceniona pod tym względem, nawet jeśli będzie ją przewyższać pod względem innych cech świadczących o książkowatości. Obecność lub wysokie nasycenie pewnej cechy, którą dana grupa lub osoba uważa za kluczową, jest w stanie zrównoważyć niedobór lub brak pozostałych składowych książkowatości, prowadząc do nieoczywistych z bibliologicznego punktu widzenia rozstrzygnięć, jak miało to miejsce w przypadku potraktowania jako książki plastikowej zabawki dla dzieci czy czasopisma „Literatura na Świecie”.

Co więcej, waga poszczególnych cech świadczących o książkowatości książki różni się w zależności od wieku i przynależności pokoleniowej naszych badanych oraz intensywności i charakteru ich osobistych praktyk lekturowych. Słabo

wykształceni i tylko sporadycznie czytający książki robotnicy uzasadnili swój podział na książki prototypowe i nie-książki w oparciu o inne kategorie niż zrobiły wykształcone i odczytane studentki humanistki. Nie zmienia to jednak faktu, że w obu grupach te same cztery publikacje zostały wskazane jako prototypowe. Pomimo międzygrupowych różnic w przyporządkowaniu poszczególnych egzemplarzy, istnieje część wspólna – społeczny prototyp książki – „o której wiesz, że jest książką, kiedy ją widzisz”²⁹.

Omówionych cech świadczących o książkowatości, nie należy traktować jako obiektywnych i uniwersalnych kryteriów oceny. Nie uprawnia do tego skromna skala tego eksperymentu oraz niereprezentatywny charakter grup fokusowych. Fakt, że były one niezależnie przywoływane przez różne osoby w więcej niż jednej grupie przemawia jednak za ich społecznym charakterem. Zrekonstruowano je na podstawie wyjaśnień, którymi uzasadniano wyodrębnienie książek prototypowych od nie-książek i grupy pośredniej. Pod tym względem są one wtórne do klasyfikacji, którą racjonalizują, choć w większości wypadków dobrze wyjaśniają logikę, którą kierowali się uczestnicy poszczególnych grup decydując o prototypowości przedstawionych im publikacji. Podjęcie decyzji, czy orzeł jest bardziej ptasi od pingwina jest stosunkowo proste i szybkie, ale wyjaśnienie, dlaczego to właśnie orzeł lepiej odpowiada pojęciu ptaka niż bocian lub sęp jest trudniejsze, wymaga głębszego zastanowienia i chwili refleksji.

Należy również pamiętać, że poniższe kryteria oceny książkowatości zostały wyartykułowane w trakcie zogniskowanych wywiadów grupowych, na których przebieg i dynamikę wpływało wiele elementów (np. dominująca osobowość niektórych uczestników czy jawnie deklarowana niechęć maturzystów z klas matematyczno-przyrodniczych wobec humanistów).

Kodeks – okładka, oprawa, grzbiet

W przypadku tradycyjnych książek papierowych, sposób ich wydania (czy jest to książka gruba czy cienka, w twardych lub miękkich okładkach, wygląd i kolorystyka okładki i stron tytułowych oraz umieszczone na nich informacje) stanowi pierwszą wiązkę bodźców uruchamiających proces kategoryzacji (uznania czegoś za książkę lub nie-książkę) oraz atrybucji (wnioskowania o jej zawartości oraz adresatach). Każda z publikacji użytych w naszym eksperymencie miała formę

29 K. Houston, *Książka: najpotężniejszy przedmiot...*, s. 10.

kodeksu, czyli książki paginowanej – czego byli świadomi uczestnicy naszych dyskusji (np. maturzyści z Warszawy) lecz brakowało im właściwego terminu (kodeks), którym mogliby to adekwatnie wyrazić. Własnymi słowami próbowali opisać to robotnicy z Warszawy: „wszystkie książki mają budowę książki”, co w praktyce oznacza, że „no tak wygląda”, „tak złożona jest” (jednostronnie zszyte kartki), „budowę ma książki” (okładka, strona tytułowa, grzbiet), „tyle kartek ma” (objętość).

Zgodnie z teorią prototypów, wyobrażenia dotyczące pożądanej wielkości, grubości, oprawy i wyglądu okładki powinny być uśrednioną sumą wiedzy oraz indywidualnych doświadczeń z różnymi typami książek. Wśród zaprezentowanych w badaniu egzemplarzy książek można było zaobserwować pewną gradację – najbliższe prototypu były książki o typowym formacie, odpowiednio grube, wydane na papierze o wyższej gramaturze i w twardej oprawie.

Książki, które odbiegają od oczekiwań dotyczących typowego formatu dla danej publikacji postrzegane są jako mniej książkowe, podobnie jak struś wydaje się mniej ptasi od wróbla. Uczestników badania nie raził rozmiar modlitewnika czy słownika ukraińsko-polskiego – adekwatny do ich kieszonkowego formatu, zwrócili za to uwagę na nietypowy dla publikacji naukowych format opracowania *Literatura i jej konteksty* – liczącego ponad 650 stron, z grzbietem o szerokości prawie 3 centymetrów i formacie wielkości dwóch pudełek zapalek (6 × 7 cm). „Jakiś taki mały format. To też nam się skojarzyło, że to może nie książka [śmiech]”³⁰. „Nie wiem, jak to czytać nawet [śmiech] [...] śmiesznie by to wyglądało, jakbym sobie usiadł gdzieś w fotelu i sobie czytał [...] taki maluch”³¹. Podobnej próby nie przeszłaby zapewne książka wydana w bardzo dużym formacie. Cienką książkę kucharską (*Akademia Kurta Schellera*), która pomimo tego, że na okładce miała numer ISBN, wyglądem przypominała pismo ilustrowane (identyczny, błyszczący papier, łamanie tekstu w kolumny, brak strony tytułowej i spisu treści, całostronicowe reklamy sprzętu kuchennego i produktów spożywczych) wszyscy uczestnicy badania uznali za mniej książkową niż nobliwie wyglądające w twardej oprawie i pozbawione zdjęć *Jedynie praktyczne przepisy* Lucyny Ćwierczakiewiczowej.

Twarda oprawa i gruby grzbiet nie są warunkiem koniecznym ani wystarczającym do zaklasyfikowania czegoś jako książkę. We wszystkich grupach prototypową książką została *Odprawa posłów greckich* Kochanowskiego, choć ze względu na wygląd i sposób oprawy (spięta zszywaczem) oraz jej niewielką

30 Matki maturzystów z Puław.

31 Maturzyści z Puław.

objętość (40 stron), bibliologicznie należałoby ją zaliczyć do broszur, a nie książek. Z kolei duża objętość, gruby grzbiet i twarda oprawa nie wystarczyły, aby jako prototypową książkę potraktować album malarstwa czy jeden z komiksów (*All-star Batman i Robin, cudowny chłopiec*), specjalnie dobrany tak, aby wysoce książkowatym sposobem wydania (twardą oprawą i formatem) różnił się od pozostałych.

Tekst i układ strony

Tak jak sposób wydania książki wpływa na jej potoczne postrzeganie, lecz go nie determinuje, tak samo potwierdziło się cytowane we wstępie spostrzeżenie Kotuły, że „książkę konstituuje tekst, ale sam tekst nie jest książką”. Istotnie, w świetle przeanalizowanych wypowiedzi, układ graficzny książki oraz proporcja zwanego, ciągłego tekstu w stosunku do obrazów, zdjęć lub ilustracji jest jednym z kryteriów oceniania prototypowości książki. W prototypowej książce „tekst” pełni funkcję centralną. Jeśli – jak w albumie – jest tylko uzupełnieniem obrazu o szczegóły dotyczące czasu i miejsca jego powstania prezentowanego dzieła, kryterium to nie jest spełnione:

[...] *album widzę, [opisy] przeczytam, ale zapomnę zaraz. Nie utkwi mi to [w pamięci]. Utkwi mi obrazek, a nie tekst*³².

*Większość zawartości, to zdjęcia obrazów, nie tekst. Jest jakiś mały wstęp, ale jednak to obrazy. Wiec to jest album, a nie książka*³³.

Tekst prototypowej książki powinien być ciągły i zwarty. Strony słownika są gęsto wypełnione tekstem, jest on zwarty lecz nie jest ciągły, gdyż każde hasło to niezależny fragment tekstu. Strony zestawień tabelarycznych GUS są tylko w części wypełnione tekstem, podobnie jak w tomiku poezji czy modlitewniku jest on mniej zwarty niż powieść lub kryminał. Trudno, zwłaszcza w pionierskim badaniu ustalić empirycznie graniczną proporcję tekstu ciągłego do zdefragmentaryzowanego, od której coś zaczyna lub przestaje być postrzegane jako książka, niemniej jej istnienia są świadomi również uczestnicy naszego eksperymentu.

32 Czytelniczki romansów.

33 Studentki humanistki.

Ostatnio kupiłam komuś na prezent, zaliczam to jako książkę, jest to „Kuchnia słowiańska” czy „Przepisy słowiańskie”. Chodzi o to, że ta książka ma przepisy, ale w większości składa się z tekstu, który opisuje tę kuchnię i kulturę związaną z tym, czy tam roślinność, którą zbierano, uprawiano, zioła i tak dalej. Jakąś obrzędowość też związaną z tym jedzeniem. Chociaż tych przepisów też jest tak 1/3 książki [...] ponieważ tego tekstu cięgięgo jest tak dużo, to ja to zaliczam jako książkę³⁴.

Spójność i linearność

Jednym z najsilniejszych i najłatwiej dostępnych skojarzeń jest łączenie prototypowej książki z literaturą piękną („literatura piękna bardziej się kojarzy z książką niż literatura faktu”)³⁵ oraz literaturą popularną, akcentowane szczególnie silnie przez czytelników czytających z dużą intensywnością oraz osoby z wykształceniem wyższym. Typograficzny układ powieści lub opowiadań szczelnie wypełnia strony zwartym tekstem. Jest w tym jednak coś więcej. Literatura z założenia zawiera „jakąś narrację, opowieść, historię”, jakąś „fabułę” czyniąc tekst literacki spójnym i zwartym nie tylko w warstwie typograficznej, lecz również treściowej. Owa „fabuła” powinna być opowiedziana „od A do Z” i „zamykać się w książce” „od pierwszej do ostatniej strony”³⁶.

Zgodnie z deklaracjami badanych „książkę się czyta od początku do końca [...] «od deski do deski»”³⁷. W książkach o mniejszym stopniu książkowości „każda strona jest tak naprawdę niezależna. Na 1 stronie znajdziemy przepis na ciasto, na 2 coś innego. Nie wynika jedna z drugiej”³⁸. Dotyczy to zarówno książek kucharskich, lecz także słowników, modlitewnika czy opracowań statystycznych. To, co językoznawcy określiliby mianem linearności tekstu, w kategoriach potocznych artykułowane jest jako konieczność lektury całości utworu w ustalonej przez autora kolejności: „cały tekst zawarty w jednej książce jest wartością samą w sobie [...] zawiera też takie techniczne wartości: wstęp, rozwinięcie, zakończenie”³⁹. Książki o mniejszym stopniu książkowości zwalniają czytelników z tego obowiązku: „nie jest tak, że musimy całe

34 Studentki humanistki.

35 Studentki humanistki.

36 Nieczytający trzydziestolatkwie.

37 Wykształceni seniorzy.

38 Nieczytający trzydziestolatkwie.

39 Maturzyści z Warszawy.

czytać, tylko sobie szukamy w spisie treści, co nam jest akurat potrzebne i z tego korzystamy"⁴⁰.

Podobnie jak w przypadku komiksów, także w tym przypadku trudno jest wyodrębnić kwestię organizacji treści od sposobu jej odbioru. Dla uczestników badania, o stopniu książkowości rozstrzyga to, czy poszczególne sekcje tekstu – takie jak akapity, rozdziały lub hasła są ze sobą powiązane i muszą być czytane w całości oraz ustalonej kolejności, aby właściwie odczytać zamierzony przez autora przekaz, czy też mogą być czytane funkcjonalnie i wybiórczo – jedynie w interesujących lub potrzebnych w danej chwili fragmentach. Przeświadczenie, że książki należy czytać w ustalonym porządku sugeruje, że potoczne rozumienie istoty książki wydaje się miejscami sięgać głębiej w przeszłość niż kodeks, aż do zwoju. Historyczną zdobyczą kodeksu, dającą mu przewagę nad zwojem, była możliwość lektury wybiórczej, przerzucania stron w przód i w tył, przeglądania czy porównywania fragmentów. Tymczasem traktowanie książki jako rozwijającej się konsekwentnie całości, stanowi w naszym badaniu jeden z wyznaczników książkowości⁴¹.

Czytanie *versus* korzystanie

Bibliologia wyróżnia książki beletrystyczne, informacyjne, szkolne i naukowe. W wypowiedziach naszych badanych bardzo wyraźnie zaznaczył się podział na książki, które się czyta oraz takie, z których się korzysta, czyli zgodnie z określeniem Roberta Escarpita – na książki literackie i funkcjonalne⁴².

Czytanie książki – jak już wspomniano – dotyczy głównie tekstów literackich i oznacza konieczność zapoznania się z całością utworu, lekturę „od A do Z” i „od deski do deski”. W ujęciu potocznym czytanie książki implikuje specyficzną funkcję lektury oraz sposób odbioru tekstu. Czyta się „dla przyjemności”⁴³ lub „dla relaksu” zaś treść takiego utworu jest z reguły emocjonalnie angażująca: „wciąga”, wzbudza w odbiorcach „jakiś dreszczyk emocji”⁴⁴ lub „uśmiech na twarzy”⁴⁵. Ikonicznym wyobrażeniem tej formy lektury jest czytanie przed snem, „do poduszki”.

40 Gimnazjaliści z Warszawy.

41 Autorką spostrzeżenia jest Olga Dawidowicz-Chymkowska.

42 R. Escarpit, *Rewolucja książki...*, s. 39–54.

43 Nieczytający trzydziestolatekowie oraz gimnazjaliści z Warszawy.

44 Robotnicy z Warszawy.

45 Nieczytający trzydziestolatekowie.

W odczuciu badanych pewnych tekstów nie należy lub też nie udaje się czytać w ten sposób. Są to książki funkcjonalne („czysto wiedzowe”)⁴⁶. Lektura takich publikacji pozbawiona jest przeważnie „dreszczyka [!] emocji” i konieczności odtwórczego przeżywania prezentowanych treści.

Określenia używane dla opisu sposobu odbioru książek funkcjonalnych akcentują doraźność, sporadyczność i powierzchowny odbiór wyizolowanych z tekstu informacji. W książkach funkcjonalnych czytelnik znajduje się „jedną, konkretną, szukaną informację [...]. I nic więcej”. Książki bliższe prototypu, w miejsce wyizolowanych i niezależnych od siebie informacji oferują odbiorcy „prekazy”, „morał” lub „wiedzę”, czyli strukturę integrującą w spójną, sensowną i „nie-rozerwalną” całość, referowane w tekście dane lub fakty.

Wkład autora

Ponieważ literatura piękna w potocznym postrzeganiu traktowana jest jako bardziej książkowa od literatury faktu, wydawnictw fachowych i książek funkcjonalnych, podobna hierarchia jest przenoszona na autorów, na czym tracą autorzy opracowań zbiorowych, słowników czy zestawień statystycznych. W potocznym przeświadczeniu autor książek nieliterackich „nie ma wpływu na treść, zawartość książki”, a jego praca pozbawiona jest cech twórczej oryginalności („bezpośredniego wkładu autorskiego”) ponieważ korzysta z ustaleń poprzedników i cytuje prace innych autorów „mamy do czynienia nie z autorstwem, tylko z pewnym skondensowaniem, ze zbiorem cudej pracy”. Kwestionowane są też autorskie kompetencje: „Každy głupi usiądzie i to powpisuje”.

Książki przetworzone literacko są postrzegane jako atrakcyjniejsze niż dzienniki czy relacje z rzeczywistych wydarzeń, zwłaszcza przez miłośników literatury popularnej: „Do napisania takich podróźniczych książek na podstawie własnych przeżyć to nie trzeba wyobraźni wkładać [...] ona nie ma takiej akcji, nie ma takiego napięcia”⁴⁷. W przypadku osób, które w lekturze książek widzą przede wszystkim walor edukacyjny i poznawczy bardziej książkowe będą relacje oparte na faktach, w których osoba autora potwierdza autentyczność opisywanych przeżyć: „Dla mnie to jest ważniejsze, że opisuje swoje przygody facet, które przeżył sam [...] to nie jest fikcja”⁴⁸.

46 Gimnazjaliści z Warszawy.

47 Gimnazjaliści z Warszawy.

48 Robotnicy z Warszawy.

Uniwersalna i ponadczasowa wartość książki

Z książki „zawsze coś się wyniesie”. Może być to „morał jakiś” albo „przydatny przekaz w życiu” lub coś, czego można się z niej „nauczyć” albo „dowiedzieć”. Wydaje się, że takie przeświadczenie podzielane jest w jakimś stopniu przez wszystkich uczestników naszego badania, choć najdobitniej wyrażały je osoby starsze i gorzej wykształcone. Większy dystans względem wartości, jakie wynosi się z lektury książek, okazywali maturzyści z Warszawy („ja patrzę, że jak książki będą grube, to będzie mnóstwo pisania o niczym, czyli książka”) oraz gimnazjaliści („nie można traktować tego jako kategorię, czy się czegoś dowiemy [z komiksu] bo z książek też mało się dowiadujemy”).

Książki, z których nic się nie wynosi lub nie jest się w stanie niczego wynieść, ze względu na ich wąską i specjalistyczną tematykę, traktowane są jako mniej książkowe, często dezawuowane („makulatura”). Analogicznie, książki „uniwersalne”, które „można polecić każdemu”, z których „wszyscy mogą skorzystać”, które „zainteresują większą część społeczeństwa” traktowane są jako bardziej prototypowe.

Treść i wymowa prototypowych książek jest niezależna od bieżącego kontekstu i nie ulega szybkiej dezaktualizacji jak ma to miejsce w przypadku cen i asortymentu w katalogu Ikea czy publikacji statystycznej *Budżety Gmin w latach 1994–1998*. Choć zdecydowanie od siebie różne, zarówno w sposobie wydania, zawartości jak i funkcji, obie te publikacje nie spełniają w wystarczającym stopniu wymienionych powyżej kryteriów, aby można je było uznać za książkę w sensie społecznym.

Wnioski

Wyniki eksperymentu potwierdziły, że termin *książka* nie jest jednoznaczny, a w różnych środowiskach i grupach społecznych jego zakres znaczeniowy może się różnić. Odpowiadając na pytanie „A czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy czytał Pan(i) lub przeglądał jakieś książki?” zaangażowani czytelnicy książek z dużym prawdopodobieństwem wyszukają w pamięci książki, które się czyta, a więc powieści, reportaże i biografie, pomijając książki funkcjonalne, z których – w ich kategoriach pojęciowych – jedynie się epizodycznie korzysta.

W przypadku osób, dla których czytanie książek jest praktyką nienawykową, nieczytających lub czyniących to sporadycznie, prototypowość książki

w większym stopniu określają inne atrybuty książkowości niż tylko ich czyta nie dla przyjemności. Większą uwagę zwracają na jej wygląd i oprawę oraz korzyść, jaka płynie z lektury danej książki, lub jej funkcję. Odpowiadając na to samo pytanie, z większym prawdopodobieństwem przywołają w pamięci te sytuacje, kiedy k o r z y s t a l i z książek (np. słowników, atlasów, encyklopedii lub poradników i książek kucharskich) i m i e l i j e w r ę k a c h, czemu sprzyja często znaczna objętość i twarda oprawa tego typu wydawnictw. W przeciwieństwie do czytelników mogą pominąć „romansidełka” lub zbliżone do tego lektury, jeśli zdarzy się im nawet sięgnąć po nie „dla wypełnienia czasu”, gdyż nie mieszczą się one w ich społecznym wyobrażeniu prototypowej książki. Potwierdzeniem tej tezy jest zaobserwowana w badaniach BN grupa respondentów, która co prawda deklarowała czytanie książek, lecz przy bliższej analizie tytułów wymienionych przez nich książek okazywało się, że były to jedynie słowniki lub encyklopedie. Odkąd te same informacje mogą znaleźć w internecie bez konieczności sięgania po książkę, liczebność tej grupy istotnie zmalała. Tym samym zmalał też ogólny odsetek czytelników książek.

Na społeczny prototyp książki składa się wspólny zasób atrybutów, jednak ich znaczenie i ciężar gatunkowy może się różnić w zależności od grupy, środowiska, płci, wieku, kompetencji czy własnych doświadczeń lekturowych. Oznacza to, że na te same pytanie o czytanie książek w ciągu ostatniego roku, stosowane nie tylko w badaniach Biblioteki Narodowej, lecz także w porównaniach międzynarodowych⁴⁹, można uzyskać zupełnie różne odpowiedzi, w pewnych grupach niedoszacowując, w innych zaś zawyżając skalę badanego zjawiska.

Z tego względu, bardziej wiarygodny wydaje się opis stanu czytelnictwa uwzględniający intensywność, zróżnicowanie i współwystępowanie szerokiego spektrum spójnych praktyk czytelniczych niż poleganie tylko i wyłącznie na d e k l a r a c j a c h dotyczących c z y t a n i a tak wieloznacznej i nieprecyzyjnej kategorii jak k s i ą ż k a.

49 *Cultural access and participation. Report. Special Eurobarometer 399*, November 2013 – http://ec.europa.eu/commfrontoffice/publicopinion/archives/ebs/ebs_399_en.pdf [19.01.2019] oraz *Culture statistics, 2016 edition*, Luxembourg 2016 – <https://ec.europa.eu/eurostat/documents/3217494/7551543/KS-04-15-737-EN-N.pdf/648072f3-63c4-47d8-905a-6fdc742b8605> [19.01.2019].

IZABELA KORYŚ**Books more booklike than the others. Social attributes of a book prototype**

In surveys on reading, respondents are usually asked about the number of books they have read over a given period, assuming that the meaning of the term “book” is unambiguous.

This article presents the results of an experiment in which Eleanor Rosch’s prototype theory was applied to perception of books by non-professionals. Focus group participants were presented with 23 publications differing in genre and function (novel, scientific textbook, album, comic book, poetry, drama), typography and physical form (brochure, paperback, hard cover) and asked to put them in order from most prototypical book to least prototypical one.

Although the groups slightly differed in their classifications, several books were unanimously indicated as prototypical: these were thick novels with a plot that requires linear reading from cover to cover, whose content was created and refined by a professional novelist and whose pages are filled tightly with text. Non-fiction books, which are read “on purpose”, like textbooks, scientific monographs, encyclopedias, as well as albums and comic books, are regarded as less prototypical. Therefore, when answering questions in surveys, respondents may omit some books they actually read but perceive as non-prototypical.